

Antyspektakl w antyteatrze

– Wystawić „Kronosa” w teatrze to tak jak wystawić swój profil na Twitterze czy Facebooku
– twierdzi reżyser Krzysztof Garbaczewski. W premierze Teatru Polskiego mierzy się z Witoldem Gombrowiczem i wystawia niewystawialne

Dorota Oczak

Intymne zapiski autora „Trans-Atlantyku” budzą gorące emocje. Najpierw za sprawą publikacji przez Wydawnictwo Literackie, teraz przez próbę przełożenia ich na język sceniczny w Teatrze Polskim.

Interpretacją i adaptacją sceniczną tekstu, który Gombrowicz uważał za dzieło swojego życia, zajął się Krzysztof Garbaczewski, absolwent krakowskiej PWST. 30-letni reżyser dwukrotnie nie zmierzył się już z Gombrowiczem – zrealizował „Opętanych” w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu (2008) oraz „Iwone, księżniczkę Burgunda” w Teatrze Dramatycznym im. Jana Kochanowskiego w Opolu (2012). Widzowie oglądali wówczas spektakl za pośrednictwem kamer, które poruszały się w ustawionym na scenie labiryncie z papierowych ścian. Za ten spektakl otrzymał Grand Prix na tegorocznych Opolskich Konfrontacjach Teatralnych Klasyka Polska. Natomiast we Wrocławiu Garbaczewski zrealizował „Nirvanę” na podstawie Tybetańskiej Księgi Umarłych (2009) i „Biesy” według Fiodora Dostojewskiego (2010).

W premierowym spektaklu zespół Teatru Polskiego po raz kolejny szuka nowych, niekonwencjonalnych środków wyrazu. Podobny zabieg, jaki Garbaczewski zastosował w „Iwone...”, zo-



W „Kronosie” zespół Teatru Polskiego po raz kolejny szuka nowych, niekonwencjonalnych środków wyrazu

baczymy też w „Kronosie”. Reżyser wraz ze scenografką Aleksandrą Wasilkowską zamknęli aktorów za wielką metalową ścianą, czyniąc ich niedostępni dla oczu widowni. Krąży nad nimi

kamera, z której obraz płynie wprost na swoistą „żelazną kurtynę”, pełniącą rolę ogromnego wyświetlacza. Widz może mieć wrażenie, że ogląda na żywo eksperymentalny teatr telewizji.

Za żelazną ścianą kryją się również okazałe dekoracje wykonane ze srebrnej folii, przypominające kształtem lej lub wir, a na podłodze są ustawione stożki w stylu New Age, symbolizujące przepływ czasu.

Aleksandra Wasilkowska: – Przy tworzeniu scenografii przeprowadziliśmy analizę semantyczną struktury języka, w jakim napisany jest „Kronos”, i wykreowaliśmy wirtualny świat. Wszystko, co dzieje się na scenie, wpływa z matematycznego charakteru języka tego tekstu.

Prawdopodobnie nie przez cały spektakl aktorzy będą schowani przed oczami widzów – metalowa kurtyna może być podniesiona. Jednak podczas próby prasowej twórcy nie chcieli zdradzić wszystkich tajemnic inscenizacyjnych. Wiadomo, że na scenie zobaczymy fantom Gombrowicza, symbolizujący pisarza i pisarstwo jako takie, a także robota piszącego na maszynie.

Pojawiające się gdzieś indziej informacje, że przedstawienie Teatru Polskiego będzie pierwszą sceniczną adaptacją Gombrowiczowskiego „Kronosa”, są niejakiem przekłamaniem. Tekst jest dla autorów tylko punktem wyjścia, przyczynkiem do zapytania, co to znaczy być szczerym. Aktorzy nie trzymają się tekstu, lecz jedynie nim się inspirować.

– Nie wystawiamy Gombrowicza, nie rozpisujemy go na dialogi, dlatego

że jesteśmy bardziej wierni tekstowi nie gdy wystawiamy go dosłownie, lecz gdy odtwarzamy schematy, które z niego wypływają – tłumaczy Garbaczewski.

Podczas komputerowej analizy językowej „Kronosa” twórcy wyszczególnili 50 słów, które najczęściej (ok. 5 tys. razy) pojawiają się w tekście, w tym: porno, kosmos, nic czy nuda. W podobny sposób, niczym mantra, będą padać z ust aktorów. Garbaczewski: – Bierzymy tekst, który jest przykładem antyliteratury, i przekuwamy go w antyspektakl. Pokazujemy na scenie wszystko to, czego nie powinno się wystawiać.

„Kronos” w adaptacji Garbaczewskiego ma być sztandarowym przykładem kierunku, który obrał Teatr Polski. Jego dyrektor Krzysztof Mieszkowski wyjaśnia, że teatr jest kategorią otwartą i nie ma służyć literaturze. – Aby teatr był żywy, musi być cały czas radykalny. Ma naruszać bariery, przede wszystkim te, które są w nas.

Premiera „Kronosa” według Gombrowicza w reżyserii Krzysztofa Garbaczewskiego w Teatrze Polskim jutro o godz. 19. Poprzedzi ją wernisaż prac Karoliny Jaklewicz i Jarosława Grulkowskiego w foyer na pierwszym piętrze (godz. 18.30). Bilety kosztują od 26 do 40 zł. Kolejne spektakle można zobaczyć 16, 17 i 18 grudnia. ●